Telefon № 11. Cena 25 groszy.

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 31. Nowe, sobota 3-go sierpnia 1935 r. Rok XII.

## Odsłonięcie popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kozielcu.

Dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 16-ej w parku majątku Kozielec odbędzie się odsłonięcie popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanego ze składek wychowanków i pracowników Kolonji Letniej Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów oraz administracji majątku Kozielec.

Kierownictwo Kolonji.

## Pożar.

W składzie kolonjalnym i drogeryjnym p. H. Kraszuckiego w Nowem, Rynek, powstał w zeszły piątek w godzinach nocnych pożar. Wybuchł on w tylnej ubikacji, granicząc ej ze sklepem i zniszczył część towaru i jedną ścianę. Ogień zauważono rychło i przy pomocy miejscowej straży został zaraz stłumiony. Straty są pomimo to dość znaczne. Powodu powstania pożaru dotąd nie ustalono.

## Na marginesie rokowań polsko-niemieckich.

Ze struktury obrotów handlowych polsko-niemieckich wynika, że każdorazowym rozmowom gospodarczym między obu krajami towarzyszyły z jednej strony nadzieje tych sfer gospodarczych, które zainteresowane są w wywozie do Niemiec, a więc przedewszystkiem rolnictwa, z drugiej zaś strony obawy przemysłu przed zwiększonym naporem niemieckiego importu. Spotykamy się z tem i obecnie, na tle trwających od paru już tygodni rokowań berlińskich. Rolnictwo, przemysł drzewny i cynkowy spodziewają się, że rozmowy obecne pozwolą z jednej strony upłynnić te zamrożenia, jakie nagromadziły się na rynku niemieckim, a z drugiej — że zapobiegną powstawaniu nowych zamrożeń, których perspektywa coraz bardziej odstraszała od podejmowania tranzakcyj z Rzeszą.

Dotychczas sytuacja była bowiem tego rodzaju, że na podstawie układu, zawartego w marcu roku ubiegłego, eksporter polski mógł wywozić do Niemiec towary w granicach przyznanych w tym układzie kontyngentów. Wobec jednak rygorystycznej reglamentacji dewiz, obowiązującej w Rzeszy, coraz trudniej przychodziło mu odebranie należnych za swój towar sum. W dodatku istniała ciągle obawa, co będzie, gdy Niemcy jeszcze bardziej ograniczą przydział dewiz na import z Polski.

W ten sposób marcowy układ zaczął przedstawiać dla nas wartość coraz bardziej wątpliwą. Niemcom dawał nieograniczoną możność wykorzystywania kontyngentów, przyznanych im na naszym rynku. Polsce natomiast dawał możność eksportu, ale tylko teoretyczną, nie gwarantował bowiem zapłaty. Koła, zainteresowane w wywozie do Rzeszy liczą, że ten zasadniczy brak zostanie w obecnych rozmowach usunięty. Spodziewają się uzyskania nietylko gwarancji odebrania swych należności, ale i rozszerzenia dotychczasowych możliwości wywozu do Niemiec.

Pierwszy z tych problemów może być rozwiązany na płaszczyźnie dotychczasowych obrotów, a więc bez dawania Niemcom nowych ustępstw. Rozwiązać go może czy to kompensata, czy też uzależnienie wykorzystywania przez Niemcy dotychczasowych kontyngentów od zagwarantowania przydziału dewiz dla eksportu z Polski. Można też połączyć oba te systemy w jeden, mieszany.

Natomiast problem otwarcia nowych możliwości zbytu dla naszego wywozu do Niemiec mógłby być rozwiązany przedewszystkiem na drodze przyznania Niemcom nowych ustępstw na naszym rynku.

W tym zakresie niektóre dziedziny naszego przemysłu żywią obawy przed zwiększonym naporem towarów niemieckich. Obawy te znajdują swe uzasadnienie również w okoliczności, że w niedługim czasie zacznie działać stworzony przez rząd Rzeszy fundusz forsowania wywozu: opłaty, pobierane od obrotów przemysłu na rynku wewnętrznym, zostaną obrócone na dumpingowanie zbytu na rynkach zagranicznych. W ten sposób Niemcy zyskają nowy, poważny instrument, który pozwoli im wykorzystać w szerszej niż dotąd mierze te możliwości zbytu, jakie dotychczasowe układy zapewniły im na rynku polskim. Istniał bowiem szereg wytworów niemieckich, który, dopuszczony na nasz rynek, nie znajdował na nim odbiorców. Przecież zawarty na jesieni roku zeszłego kompensacyjny układ rolniczy zawiódł dlatego właśnie, że towary niemieckie, któremi miały być pokryte należności naszego wywozu, nie znalazły w Polsce nabywców. Dumpingowe ceny mogą zmienić zupełnie tę sytuację.

Nawet bez dodatkowych ustępstw na naszym rynku, fundusz popierania eksportu może więc dość poważnie zwiększyć wywóz niemiecki do Polski. W tych warunkach polskie sfery gospodarcze podkreślają, że przyznawanie nowych ustępstw mają być nader ogłędne. A gdyby już nie dało się ich uniknąć, to — niezależnie od rekompensat dla naszego wywozu — musiałyby być one ściśle określone tak co do ilości, jak co do czasu obowiązywania. Polityka gospodarcza Rzeszy od dłuższego już bowiem czasu jest terenem ciągłych niespodzianek. Dopóki ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie, wiązanie się na szerszej płaszczyźnie i na dłuższy przeciąg czasu umowami z Rzeszą, godziłby, zdaniem polskich kół gospodarczych, w interesy naszego rynku.

## Dostali i zrzekli się.

Ambicję sięgającą widocznie poza grób miał pewien Amerykanin, Laon Mac Berny z San Pedro w Kalifornji, który przed zgonem zapisał testamentarnie Stalinowi i Rooseveltowi... po 1.000 dolarów. Nie należy sobie zaraz wyobrażać, iżby ekscentryczny kalifornijczyk miał być miljonerem, któremu chodziło o jakiś wybryk. Wprost przeciwnie, Mac Berny posiadał tylko te 2.000 dolarów, tak, iż dzieciom swoim nie pozostawił ani centa. Gdy prezydent Roosevelt dowiedział się o osobliwym prezencie, zrzekł go się natychmiast na rzecz dzieci zmarłego. Po pewnym czasie nadeszła z Moskwy taka sama decyzja zrzeczenia się ze strony Stalina. Cel jednak został osiągnięty: prasa amerykańska rozpisuje się o ekscentrycznym legacie i Mac Berny, nieznany za życia, stał się głośnym po śmierci.

## Góra aktów i to wszystko.

Śledztwo pierwiastkowe w sprawie Stawiskiego zostało ukończone. Sam proces rozpocznie się, jak przypuszczają, w początkach października. Można już zgóry wyrazić kondolencję sędziom i adwokatom, którzy będą mieli do czynienia z tą monstrualną sprawą. Będą oni mieli nielada zadanie zapoznania się z górami zapisanego papieru. Akta sprawy obejmują ni mniej ni więcej 50 tomów, liczących „tylko" 25.044 stronice. Sporządzenie kopji aktu oskarżenia dla adwokata oskarżonego Tissier'a, kosztowało aż 22.539 franków. Można więc sobie wyobrazić, ile czasu i pieniędzy pochłonie ta sprawa, której wynik zresztą jest bardzo wątpliwy, jeśli chodzi o wyjaśnienie najciemniejszych stron niebywałej afery.

## Azja i Afryka zabierają głos.

Ostatnie wydarzenia, jakie mają miejsce na terenie Afryki oraz w Chinach niewątpliwie muszą zaniepokoić Europę wogóle, a państwa mające swe kolonje na tych terytorjach, w szczególności. Wyraźny i zdecydowany wpływ jaki Japonja zaczyna wywierać na Chiny, demaskuje dwa fakty: kompletną słabość Chin, oraz dążenia Japonji do hegemonii nad państwami azjatyckiemi. Pierwszym etapem tej polityki było stworzenie buforowego państwa Mandżu-Kuo, pozostającego pod protektoratem japońskim. W ten sposób Japonja, chociaż bezpośrednio nie graniczy z Rosją, wywiera mimo to wpływ na wypadki, odbywające się na tym pograniczu, oficjalnie nie mając nic z tem wspólnego. Pierwotne plany Japonji, mającej zamiar stworzenia z Mandżurji terenów kolonizacyjnych dla nadmiaru swej ludności ze względów klimatycznych, zostały skazane na niepowodzenie, japończycy źle znoszą klimat nowej „kolonji" i trudno im się przystosować na dłuższy dystans.

Chiny zato dla Japonji przedstawiają prawie że niewyczerpany rezerwuar materjału na żołnierzy. Tak dobrzy organizatorzy, jakimi są Japończycy, niewątpliwie potrafią dać sobie radę z państwem coprawda olbrzymiem, lecz rozbitem ciągłemi walkami wewnętrznemi. Zupełne opanowanie Chin w tej czy też innej formie, a ostatnie wypadki to wskazują, znacznie wzmocni Japonję, która, mając zapewnione tyły, tem śmielej zwróci się zupełnie w innym kierunku...

Afryka też zaczyna... mówić. Czy to są własne słowa, czy też powtórzona lekcja, najbliższe wypadki jasno to wykażą. Organizacja państwowa, poziom kultury oraz uczucia narodowościowe poza Abisynją są tak słabe w Afryce, że należy wątpić, aby hasła Panafryki stały się czemś więcej aniżeli tylko słowami. Jeżeli jednak nastąpi wojna z Abisynją, Włosi będą mieli twardy orzeszek do zgryzienia. Ukształtowanie terenu państwa Negusa wybitnie nadaje się do działań obronnych, nieliczna lecz dobrze wyekwipowana armja potrafi zwycięsko stawiać czoła znacznie silniejszemu przeciwnikowi, o ile dopisze zaopatrzenie, a to już zupełnie inna sprawa... Skoro jednak Abisynja tak zdecydowanie sobie poczyna, widocznie ma ku temu dane i czuje się na siłach. W dzisiejszych ciężkich czasach sporo jest usłużnych kupców, którzy potrafią zaopatrzyć każdego w najnowszy sprzęt wojenny, jest to tylko kwestja kosztów.

## Rozdawał banknoty na ulicy.

Oslo, stolica Norwegji, była w tych dniach teatrem niezwykłego zdarzenia. Z gmachu pewnego banku wybiegł na ulicę człowiek z pliką banknotów w ręce. Wszystkim napotkanym przechodniom wtykał do ręki po kilka banknotów i biegł dalej. Gdy rozdał już wszystkie pieniądze, rzucił się pod przejeżdżający autobus, którego koła zadały mu śmiertelne obrażenia. Policja stwierdziła, iż samobójcą był kasjer banku dotknięty nagłem pomieszaniem zmysłów. Jak uczciwi są jednak mieszkańcy Oslo, stwierdza fakt, iż następnego dnia zgłosili się do banku wszyscy obdarowani przez warjata i zwrócili do kasy wetknięte im pieniądze. Bank nie stracił ani jednej korony z rozdanej przez kasjera sumy.

## Zegarek z węgla.

Inwalida wojenny, Borussak, zamieszkały w Heidelbergu, z zawodu mechanik, wykonał zegarek, którego wszystkie części składowe są z węgla. Zegarek funkcjonuje precyzyjnie i bez uszkodzeń tak, jakgdyby był wykonany z metalu. Osobliwość ta budzi zrozumiałe zainteresowanie śród fachowców i laików, którzy podziwiają benedyktyńską pracę inwalidy.

## Czy wiecie, że...

— Statystyka wykazała, że miesięczne zużycie mydła w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 funty na osobę.

— Trzej członkowie rodziny Van Cura z Berwyn, w stanie Illinois, posiadają podwójny rząd zębów w górnej szczęce. Wszyscy trzej urodzili się 19 września w różnych latach.

— Pani Essie Meyers, w wieku lat 33, stanowi całą załogę własnej kopalni rudy złota. Pracując sama jedna w Santa Rita Goldmine w Colorado, wysyła co 2 miesiące wagon rudy złota.

# Rozsądny ojciec.



Panna Brońcia Wodzikówna liczy sobie pięć latek. Chcąc jej ofiarować praktyczny upominek, tatuś jej, p. Józef Wodzik, robotnik portowy w Gdyni, zabrał ją do kolektury Loterji Państwowej, gdzie Brońcia wyciągnęła sobie ćwiartkę losu nr. 23.864.

I oto zdarzyło się, że w ciągnieniu II-ej klasy, dnia 19-go lipca r. b. na numer ten padła wygrana 100.000 zł, za swoją więc ćwiartkę Brońcia otrzymała w Dyrekcji Loterji Państwowej 20.000 zł i stała się posażną panną.

Brońcia będzie grała, naturalnie, dalej i jest przekonana, że szczęście jej nie opuści. Wielkie nadzieje pokłada zwłaszcza w dodatkowem bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem.

## Ile ona wydaje...

Przed sądem w Nowym Jorku toczyła się ciekawa sprawa, w której wdowa po milonerze angielskim, mr. Duff-Frazier, występowała z żądaniem zmniejszenia budżetu wydatków małoletniej swej córki. Córka pani Duff otrzymuje mianowicie zgodnie z testamentem ojca swego 105.000 dolarów rocznej renty. Z tej zaś sumy, jak twierdzi matka, wydaje na ubranie 5.400 dolarów, na lekcje muzyki 900 dolarów, na inne lekcje 2.250 dolarów, na lekcje tańca i ślizgawkę 150 dolarów, na pensje sekretarza i guwernantki 4.500 dolarów, na dentystę 3.600 dolarów, na lekarza 2.250 dolarów, na różne rozrywki 1.800 dolarów, na wycieczki i podróże 5.250 dolarów. Ogółem, stwierdza pani Duff-Frazier, w ciągu 18 miesięcy wydatki córki wyniosły 68.000 dolarów. Jak na 15-letnią pannę jest to niezły budżet. Otóż pani Frazier pragnie zaprowadzić szereg oszczędności i zmniejszyć wydatki, na co jednak musi otrzymać zezwolenie sądu wobec formalnego brzmienia testamentarnego zapisu. Ciekawe, jak się sąd ustosunkuje do żądania pani Frazier i jak będzie brzmiał wyrok.

### WYŚCIG AUTOMOBILOWY PRZEZ AFRYKĘ.

W 1936 roku odbędzie się pierwszy wyścig automobilowy poprzez Afrykę w kierunku z północy na południe. Auta startują nad brzegiem morza Śródziemnego, a meta znajdzie się w Johannesburgu. Udział w wyścigu brać mogą auta wszystkich firm i krajów, z wyjątkiem motocyklów. Obsada aut biorących udział w wyścigu może się składać tylko z dwóch osób. Trasa wyścigu prowadzi częściowo przez szosy asfaltowe, częściowo zaś poprzez piaszczyste pustynie i dżunglę leśną.

### POWRÓT HABSBURGÓW.

Mnożą się coraz wydarzenia, świadczące o przygotowaniu w Austrji gruntu do powrotu Habsburgów i restytucji tronu. Oto w tych dniach w Wiedniu obchodził 72 pułk piechoty święto, na którem obecny był reprezentujący „Jego Cesarską Mość" feldmarszałek-porucznik Czapp. W imieniu „cesarza" odczytał feldmarszałek Czapp „odręczne J. C. Mości pismo", w którem „cesarz Otton najmiłościwiej zgadza się objąć protektorat" nad związkiem rezerwistów 72 p. p. Cały obchód odbył się z zachowaniem dawnego ceremonjału wojskowego z czasów C. K. monarchji, a pod koniec odczytano tekst depeszy hołdowniczej wysłanej do chwilowej rezydencji Habsburgów w Steenockerzeel pod Brukselą. Jednocześnie można zaobserwować coraz liczniejsze fakty nadawania obywatelstwa honorowego arc. Ottonowi przez gminy w Dolnej Austrji i Tyrolu.

## Wielki Mur Chiński.

Przysłowiowy „Mur Chiński" przestał być... chińskim murem. Po obydwu jego stronach usadowili się żołnierze japońscy.

Mur Chiński początkami swemi sięga III w. przed Chr., kiedy to książęta — wasale feudalnego wówczas jeszcze państwa Chińskiego dynastji Czou wznieśli w kilku miejscach mury w celu obrony przed napadem koczowniczych plemion północnych. Mur Chiński w tej mniejwięcej postaci, w jakiej go jeszcze dzisiaj oglądamy, łączy się z imieniem słynnego cesarza dyn. Tshin (221 — 206 przed Chr.) Szi Huanga. Za Szi Huangtiego sięgał mur chiński od Taoho nad Lanczou na wschodzie aż do dzisiejszej prowincji Czili i już wtedy, zapewniając krajowi bezpieczeństwo od północy, pozwolił państwu rozwijać się swobodnie ku południowi. Za dyn. Han (206 przed Chr. — 220 po Chr.) mur został przedłużony w kierunku zachodnim, stawszy się przez to bazą rozszerzenia się potęgi chińskiej wgłąb Azji Centralnej.

W okresach słabości państwa Chińskiego mur uległ zniszczeniu, w okresach silniejszych odnawiany, znów pełnił swe obronne zadania. Za dyn. Juan (1280 — 1367) Mur Chiński poszedł w zapomnienie, Juanowie bowiem — to dynastja mongolska i Chiny tworzyły wówczas część wielkiego światowego imperjum mongolskiego, które nie miało interesu w utrzymywaniu obronnej granicy przeciwko Mongolji. Odwrotnie, za władców następnej dynastji Ming (1368 — 1644), oswobodzicieli Chin od jarzma mongolskiego, mur nietylko znów uległ odbudowaniu, ale otrzymał ponadto na wschodzie dodatkową część obronną, którą jeszcze dzisiaj podziwiamy. Mandżurowie dynastji Tshing (1647 — 1912), którzy podobnie jak Mongołowie, pochodzili z drugiej strony Wielkiego Muru i rozszerzyli granice państwa na całą Azję Centralną, pozwolili murowi zniszczeć.

Dzisiejszy Mur Chiński rozpoczyna się jako potężna ściana z cegieł nad morzem Żółtem pod Szanhaikuanem. Z Szanhaikuanu śmiałym skokiem wznosi się mur na góry i obejmuje wewnątrz płaskim łukiem północ wielkiej równiny chińskiej oraz północną część górzystej prowincji Szansi, osiągając Żółtą Rzekę trochę na północ od $40^{0}$ szer. Na północ od Pekinu mur jest podwójny: północny jego łuk idzie ku Kałganowi, otaczając go z północy, południowy okrąża przejście Pataling. Obydwa łuki łączą się znów niedaleko Żółtej Rzeki, okrążywszy kotlinę Tatung w północnem Szansi.

Dosiągnąwszy na zachodzie biegu płynącej w tem miejscu z północy na południe Żółtej Rzeki, tworzy mur na zachód od niej granicę, oddzielającą stepowy kraj Mongołów, Ordos, od rolniczego okręgu prowincji Szansi. W dalszym ciągu mur znów dochodzi do Żółtej Rzeki, dzieli się tu na kilka ramion, z których najdłuższe idzie na zachód, oddzielając pas oaz od stepów, a potem pustyni Gobi.



## Arabja w Paryżu.

Blisko sto tysięcy Arabów znalazło przytułek i pracę w Paryżu. Nad brzegami Sekwany powstała Arabja w wydaniu kieszonkowem. Arabowie znajdują się w tej szczęśliwej sytuacji, że nie potrzebują się obawiać, jak inni cudzoziemcy, wysiedlenia z racji kryzysu i wzrostu bezrobocia. To im nie grozi. O ile pochodzą oni z Algieru, Tunisu, Marokka mają za sobą prawo stałego przebywania we Francji i wykonywania tu wszystkich zawodów. Przeważnie też Arabowie osiedlają się w Paryżu na stałe, czują się jak u siebie w domu, żyją swojem życiem, mają swój meczet, swoje szkoły, ba nawet swoje dzielnice. Zamożnych jest. między nimi mało, główna masa składa się z robotników i rzemieślników, pozatem drobni handlarze, przekupnie.

Do umiejscowienia ludności arabskiej w Paryżu przyczynił się w dużym stopniu b. prefekt policji Chiappe. Arabowie dawali się mocno we znaki szynkarzom, sklepikarzom, u których pili, jedli, brali towary. Spoczątku płacili, potem brali na kredyt, a przy okazji, czasem bez okazji rozbijali łby swym wierzycielom. Policja miała z nimi dużo kłopotu. A że są to obywatele francuscy i prócz tego mahometanie, więc nie można było traktować ich jako niewygodnych cudzoziemców. Wówczas to Chiappe wpadł na pomysł zlokalizowania plagi arabskiej; z pomocą rządu wybudowano meczet blisko Vincennes, przy meczecie — kawiarnie i restauracje arabskie. Tu Arabowie jedli, pili, modlili się i... bili się między sobą. Dzielnice Javel, Menilmontant i inne odetchnęły z ulgą, Arabowie wynieśli się.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że meczet zaczęli tłumnie zwiedzać cudzoziemcy, zwiedzający Paryż. Arabowie nie wytrzymali. Obudził się w nich duch chciwości i zmysł handlu. Zaczęli wtykać turystom „prawdziwe" dywany smyrneńskie z Drezna, mosiężne lichtarze i biżuterję wyrobu czeskiego i t. p. bric-a-brac. Nabijali w butelkę naiwnych, biorąc za rzeczy warte 5 franków po 50 i 100, jak się dało. Wynikło z tego, co wyniknąć musiało: pobili się między sobą. I znowu policja miała dużo do roboty z uspokojeniem gorących synów Afryki.